Nr. 196. | Lwów — Wtorek dnia 29 Sierpnia. | Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer bieżący we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 28 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o szubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 1. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 6 h. koresp. prywatne „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 80 h.

Dziś: Ścięcie św. Jana, Myrona M. | Jutro: św. Róży z Limy, Flora i Laura | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 5 m. 21, Zachód „ 6 m. 39 | Długość dnia godzin 13 m. 18, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Stan wojenny w Warszawie.

Baczni obserwatorowie życia warszawskiego utrzymują, że rozporządzenie zaprowadzające stan wojenny, przyszło nie w porę, bo nie wtedy, kiedy najgorsze orgie wyprawiał „Bund" żydowski i socyalistyczna partya polska, ale wtedy właśnie, gdy oba te rewolucyjne stronnictwa, widząc bezowocność swej polityki gwałtów, skłaniały się do spokoju i w odezwach swych doradzały go nawet rzeszom robotniczym. Co prawda, to twierdzenie takie spotyka się z rażącym faktem owych mnożących się coraz częściej napadów na kasy rządowe i ograbiania ich. Ale być może, że już więcej socyaliści nie mieli zamiaru rabować urzędów podatkowych i zadawalniali się temi 12 tysiącami rubli, które w Opatowie zdobyli. Być więc bardzo może, że spokój panowałby w Królestwie bez zaprowadzenia stanu wyjątkowego i że jenerał Maksymowicz podobnie jak to nieraz już się zdarzało w Rosyi spóźnił się i przyszedł ze swym stanem wojennym o kilka tygodni, czy miesięcy zapóźno. W każdym jednak razie, skoro tyle zbrodni dotąd tolerował, skoro tyle objawów dzikiego terroryzmu spokojnie dotychczas znosił, skoro nawet widocznem było, iż podwładne mu organa mocno się cieszą z tego, że w kraju panuje anarchia i terror stronnictw rewolucyjnych, dlaczegoż zaprowadził stan wojenny w chwili, w której zdawało się, że złamał siłę tych stronnictw terrorystycznych? Oto dlatego — powiadają ludzie świadomi rzeczy — że rokowania pokojowe w Portsmouth idą ku rozbiciu, że wojna ma być dalej prowadzona i że trzeba będzie w Warszawie przeprowadzić mobilizacyę. W zwykłych warunkach, przy zwykłych ustawach karnych, przy rozprzężeniu, sprzedajnej policyi, silnem rozbudzeniu aspiracyj rewolucyjnych wśród niższych warstw społeczeństwa, zwłaszcza zaś wśród robotników i żydów, mobilizacya nie dałaby się przeprowadzić. Natomiast przy zaostrzonych warunkach, takich, jakie pociąga za sobą stan wojenny, pójdzie ona niewątpliwie jak z płatka.

Takie oto relacye nadchodzą z Warszawy. Czy słuszne? — Któż to wie; bo nikomu ani generał Maksymowicz, ani rząd petersburski nie zwierzał się ze swych planów. Faktem jest to tylko, że zaprowadzono w Warszawie i w okręgu warszawskim, a więc nie w całem Królestwie polskiem, stan wojenny i że da się on mocno ludności we znaki. Wprawdzie czytając przepisy, które w piątek rozlepiono po rogach ulic Warszawy, można sobie powiedzieć, że ostatecznie nie dotykają one zgoła ludzi porządnych, spokojnych, pracowitych i przyzwoitych, a tylko wymierzone są przeciw zbrodniarzom, ale kto zna policyę moskiewską i wie, jak ona umie robić z muchy słonia, jak umie sama stwarzać sytuacye dla czynów gwałtownych, jak umie wyprowadzać najspokojniejszych ludzi z cierpliwości i równowagi, ten oczywiście nie chciałby żyć w warunkach stworzonych przez ów stan wojenny. Dość powiedzieć, że naprzykład w § 12-tym wypowiada generał Maksymowicz wyraźnie, bez rumieńca wstydu i z lekceważeniem zarówno panującego dziś w Europie poczucia sprawiedliwości, jak i dzisiejszego stanu nauki prawa, że jeżeli z jakiegoś domu dany będzie wystrzał do wojska lub policyi, lub jakiego reprezentanta władzy, albo rzucona będzie bomba, to odpowiada za to nietylko ten, kto to popełni, ale wszyscy lokatorowie, rządca domu, właściciel tej kamienicy i jej dozorca. Nikczemny ten paragraf ma więc na celu to, żeby właściciel domu, jego rządca i jego dozorca pilnowali ciągle lokatorów, a ci lokatorów żeby pilnowali siebie nawzajem i właściciela domu i donosili władzy o wszystkich objawach podejrzanych, o tem, że ktoś z mieszkańców posiada broń, lub przygotowuje jakieś materyały wybuchowe. Paragraf 17-ty nakłada nawet obowiązek na właścicieli domów, żeby szpiegowali swoich lokatorów i donosili o wszystkiem władzy, nawet o zebraniu się większej liczby ludzi u kogoś z lokatorów. Wśród najbardziej cywilizowanego społeczeństwa i przy urzędach obsadzonych jak najszlachetniejszymi ludźmi, życie w tych warunkach stałoby się w końcu nieznośne, a cóż dopiero przy urzędnikach przeważnie podłych, przekupnych i do samowoli zaprawionych!?

Zaznaczywszy to, podajemy teraz dosłowny tekst ogłoszenia, rozlepionego dnia 25 sierpnia po rogach ulic w Warszawie. Opiewa ono jak następuje:

„Najjaśniejszy Pan ukazem z dnia 23 sierpnia rb. uznał za konieczne:

Po pierwsze: Ogłosić stan wojenny w Warszawie i powiecie warszawskim.

Po drugie: Nadać mi co do tych miejscowości stosowane w miejscowościach, znajdujących się w stanie wojennym, prawa zwierzchności wojskowej i szczególne prawa i obowiązki organów administracyjnych władzy cywilnej co do zachowania porządku państwowego i porządku powszechnego spokoju.

Po trzecie: Pozwolić mi oddać pełnomocnictwa należne generał gubernatorowi z mocy artykułu 19 wyżej oznaczonych przepisów, specyalnie delegowanej do tego osobie z warunkiem, żeby [illegible] zmiany jej rozporządzeń, dotyczących zachowania porządku państwowego i powszechnego spokoju.

Wskutek tego i na zasadzie przepisów o miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojennym, podaje się niniejszem do wiadomości powszechnej:

I. W miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojennym, nie należące do armii osoby cywilne podlegają sądowi wojennemu i karane być winny według praw, stosowanych w czasie wojennym: 1) za bunt przeciw władzy najwyższej i zdradę stanu; 2) za rozmyślne podpalenie lub inne jakiebądź zniszczenie przedmiotów, należących do wyekwipowania wojennego i uzbrojenia, a także zapasów żywności i furażu; 3) za rozmyślne zniszczenie lub uszkodzenie wodociągów, mostów, grobli, śluz, upustów wodnych, studni, dróg, brodów lub innych środków, przeznaczonych dla [illegible] lądowej, zapobiegania powodzi lub [illegible] dla dostarczania wody; 4) za rozmyślne zniszczenie lub ważne uszkodzenie urządzeń telegraficznych, telefonicznych, środków komunikowania wiadomości, toru kolei, taboru przewozowego, lub sygnałów ostrzegawczych kolejowych lub nawigacyjnych i 5) za napad na wartę lub patrol wojenny, lub też wszelki opór patrolowi wojennemu lub też organom władzy wojennej i cywilnej, jak również za zabójstwo żołnierza, lub policyanta, stojącego na warcie.

II. Nadto: A) Wykazują się odtąd z kompetencyi sądów ogólnych i podlegają sądowi wojskowemu dla sądzenia winnych według praw w czasie wojennym, z zastosowaniem kary, przewidzianej w art. 279 ustawy wojennej o karach (pozbawienie wszystkich praw stanu i kara śmierci), następujące kategorye spraw:

1) Zbrojnego oporu władzom lub napaści na wojsko i policyę i wogóle na wszystkie osoby urzędujące podczas wykonywania przez nie obowiązków służby, lub też wskutek wykonywania tychże obowiązków, kiedy przestępstwa te połączone były z zabójstwem, lub zamiarem zabójstwa, zadaniem ran, kalectwem, ciężkiem pobiciem lub podpaleniem; 2) rozboju, grabieży, rozmyślnego podpalenia, [illegible] zniszczono lub uszkodzono mienie skarbowe i 3) umyślnego zniszczenia lub uszkodzenia mienia prywatnego przez wybuch prochu, gazu lub innej substancyi łatwopalnej.

B) W każdym oddzielnym przypadku z mojego rozporządzenia mogą być oddawane sądowi wojskowemu oddzielne sprawy o wszelkich przestępstwach, przewidzianych przez ogólne prawo kryminalne celem osądzenia winnych według praw czasu wojennego i z zastosowaniem kary, określonej w art. 279 ust. woj. o karach, do winnych umyślnego zabójstwa, gwałtu, rozboju, rabunku i umyślnego podpalenia lub zatopienia cudzego mienia.

C) Podlegają decyzyi w porządku administracyjnym, z zastosowaniem do winnych kar, nieprzewyższających zamknięcia w więzieniu lub twierdzy na trzy miesiące, albo kary pieniężnej do 3.000 rb. sprawy:

1) O przekroczeniach postanowień o prasie, handlu księgarskim i t. p.; 2) o przestępstwach przeciw porządkowi zarządu, przewidzianych w art. 29, 30 i 31 kod. karn.), 3) o przestępstwach przeciw porządkowi, spokojowi i dobremu zachowaniu się, przewidzianych w art. 37, 38, 39, 49, 50 i 51 ust o kar. i 4) o przestępstwach przeciw bezpieczeństwu osobistemu, przewidzinych przez art. 117 i 118 ust. o kar.

D) Zamknięciu w więzieniu lub twierdzy do trzech miesięcy lub karze do 3.000 rb. podlegają w porządku administracyjnym osoby, winne przekroczenia poniżej wymienionych postanowień:

1) Zebrania i zgromadzania się w jakiemkolwiek miejscu, jeśli na urządzenie ich nie wyjednano pozwolenia właściwej władzy, są wzbronione.

2) Sprzedaż rewolwerów i pistoletów wszystkich wogóle formatów, systemów i nabojów do nich zabroniona jest czasowo we wszystkich magazynach i sklepach puszkarskich aż do czasu oddzielnego rozporządzenia.

3) Przechowywanie, noszenie, kupno i sprzedaż broni palnej, oraz nabojów, kul, prochu i t. p. dozwolone jest tylko w porządku przepisów, zatwierdzonych przez b. namiestnika Królestwa Polskiego dn. 20 kwietnia 1867 r.

4) Zabronione jest noszenie przy sobie kastetów, różnego rodzaju kiścieni i kijów z ukrytą w nich bronią lub ciężkiemi rączkami.

5) Zabronione jest noszenie przy sobie noży przez osoby, którym one nie są niezbędne do rzemiosła, również zabronione jest używanie noży w bójkach, kłótniach i innych rozprawach osobistych.

6) Zabronione jest noszenie, sprzedaż i wystawianie gdziekolwiek oznak emblematycznych charakteru politycznego lub przeciw rządowi.

7) Zabronione jest przechowywanie utworów lub obrazów przeciw rządowi.

8) Zabroniona jest sprzedaż uliczna gazet, dzienników, broszur, książek i obrazów bez pozwolenia władzy właściwej.

9) Przy każdem powstaniu w pobliżu domu rozruchów ulicznych, oraz na każde żądanie policyi i wogóle w godzinach, określonych przez oberpolicmajstra, bramy i furtki domów powinny być zamykane.

10) Właściciele zakładów handlowych i przemysłowych lub osoby upoważnione do zarządzania niemi, obowiązani są zamykać je przy każdem powstaniu rozruchów ulicznych, oraz na pierwsze żądanie policyi i wogóle w godzinach, określonych przez oberpolicmajstra.

11) Przy każdem powstaniu w bliskości domu rozruchów ulicznych, oraz na pierwsze żądanie policyi, okna i balkony powinny być zamykane.

12) Jeśli z domu dany będzie wystrzał, rzucony przyrząd wybuchowy, lub jakikolwiek przedmiot, mogący zrządzić uszkodzenie, to karze w porządku administracyjnym, stosownie do ustalonych przez śledztwo danych, podlegają właściciele domów, lokatorowie, rządcy domów i stróże.

13) Właściciele domów, oraz właściciele hotelów, pokojów umeblowanych i t. p. zakładów, lub upoważnieni przez nich rządcy, obowiązani są, w ciągu 24 godzin od czasu ogłoszenia stanu wojennego, złożyć w kancelaryi miejscowego cyrkułu policyjnego listę wszystkich lokatorów, nie posiadających przepisanego dowodu na przemieszkiwanie, oraz tych, o których przybyciu nie zawiadomiono policyi.

14) Właściciele domów oraz właściciele hotelów, pokojów umeblowanych i t. p. zakładów lub upoważnieni przez nich rządcy obowiązani są składać bezpośrednio w zarządzie miejscowego cyrkułu policyjnego, dwa razy w ciągu doby, a mianowicie: o godzinie 9 rano i 9 wieczorem, wiadomości na ustanowionych kartkach meldunkowych o wszystkich osobach, przybyłych lub ubyłych w ciągu ubiegłych do oznaczonego czasu 12 godzin.

15) Lokatorowie obowiązani są natychmiast i nie później jak w ciągu 12 godzin zawiadamiać właściciela domu lub rządcę o każdej osobie, która przybyła do lokalu na tymczasowe dłuższe niż w ciągu 24 godzin przebywanie, lub która opuściła lokal.

16) Zabronione jest przybieranie cudzego imienia i nazwiska, celem ukrycia swojej osobistości, oraz nieprawne noszenie odzieży mundurowej.

17) Właściciele domów, oraz właściciele hotelów, pokojów umeblowanych i t. p. zakładów, lub upoważnieni przez nich rządcy i stróże, obowiązani są natychmiast zawiadamiać policyę o wszystkich nadzwyczajnych wypadkach i nie dozwolonych przez właściwą władzę zebraniach.

18) Właściciele fabryk oraz zakładów handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych lub też osoby, upoważnione do zarządzania temi zakładami, są obowiązane prowadzić listy imienne wszystkich pracowników i służących z wymienieniem nazwiska, imienia, imienia ojca, wieku, miejsca zamieszkania (ulica i numer domu), miejsca pochodzenia, oraz dowodów meldunkowych. Lista ta winna znajdować się zawsze w fabryce zakładzie lub sklepie i być przedstawiana policyi na każde żądanie.

19) Zabronione jest żądanie zamykania sklepów, zawieszania lub zaniechania sprzedaży, albo robót w zakładach przemysłowych i rzemieślniczych lub jakichbądź innych zajęć, wykonywanych z najmu, w czasie nieustanowionym przez prawo lub rozporządzenie odpowiedniej władzy.

20) Zabronione jest najście cudzych lokali lub zatrzymywanie przejeżdżających albo przechodzących ulicami, celem żądania niedozwolonych w porządku ustanowionym datków lub ofiar.

21) Zabronione jest przeszkadzanie uczącym się w uczęszczaniu do zakładów naukowych lub uczeniu się tam, przez czyny połączone z gwałtem, pogróżkami i t. p.

22) Zabronione jest zrywanie ogłoszeń, wywieszanych z rozporządzenia władzy.

23) Zabronione jest podkładanie pod koła wagonów i wogóle rozrzucanie na ulicach i w innych miejscach publicznych oraz w lokalach prywatnych petard, pukawek, żabek fajerwerkowych itp., chociaż nie powodujących wypadków śmiertelnych lub uszkodzeń na ciele, lecz przez huk i trzask przy wybuchu trwożących ludność.

24) Właściciele, administratorowie i rządcy domów oraz stróże domowi i nocni obowiązani są wykonywać warunki wyłuszczone w postanowieniu obowiązującem generał gubernatora warszawskiego o stróżach domowych i nocnych z dnia 15 sierpnia 1899 r., oraz w wydanych dla tych stróżów instrukcyach.

III. Generał gubernator, między innemi, ma prawo na cały czas trwania sądu wojennego:

1) Zarządzać zamknięcie wszelkich zakładów handlowych i przemysłowych.

2) Zawieszać czasopisma.

3) Zamykać zakłady naukowe.

4) Wysyłać poszczególne osoby do wewnętrznych gubernij państwa pod dozór policyi, cudzoziemców zaś za granicę.

5) Nakładać sekwestr na nieruchomości i areszt na ruchomości tudzież na dochody z nich i

6) Usuwać od zajmowanych posad urzędników wszelkich dekasteryi, nie zajmujących posad pierwszych trzech klas.

Pozostawiając przy sobie główny kierunek co do urzeczywistnienia stanu wojennego w Warszawie i w powiecie warszawskim, upoważniam naczelnika 3-ej dywizyi piechoty gwardyi generała-lejtnanta Olchowskiego do bezpośredniego wydawania niezbędnych, według jego zdania, rozporządzeń, dotyczących ochrony wojskowo-policyjnej w nadmienionych miejscowościach, oraz do wykonywania moich zleceń na zasadzie 3-ego punktu najwyższego rozkazu, na którego mocy zaprowadzono stan wojenny.

Warszawa, dnia 24 sierpnia 1905 r.
Warszawski generał gubernator
generał-adjutant *Maksimowicz*

List Brandesa.

Sprawa strejku szkolnego młodzieży naszej w Królestwie Polskiem przekroczyła już granicę sprawy czysto lokalnej i stała się przedmiotem zajęcia czynników międzynarodowych. Mianowicie masoni odczuli z właściwym im sprytem, że to jest punkt, na którym można jątrzyć społeczeństwo polskie i przeszkadzać temu, aby ono porozumiało się na drodze legalnej z rządem rosyjskim i z rosyjskim narodem. Cesarz Wilhelm jest, jak wiadomo, jednym z dygnitarzy masońskich, nie wiemy jednak, czy miesza się bezpośrednio do tych spraw, które masonerya w Europie prowadzi. Ale to wiadomo powszechnie, że jednym z wysokich masońskich dygnitarzy jest Jerzy Brandes, literat duński, krytyk i propagator idei postępowych. On to przed kilku miesiącami zwołał do Paryża konferencyę masońską, na której debatowano o sprawie polskiej i uchwalono rozjątrzyć ją i usiłować użyć jej za instrument do zwalczania despotyzmu w Rosyi. Wkrótce też potem pojawiły się znane odezwy z Berlina Bebla i innych socyalistów, wzywające robotniczą armię w Królestwie polskiem do nieubłaganej walki z caratem. Teraz znowu przemówił Brandes. Ogłosił on mianowicie w socyalistycznych polskich pismach „List otwarty" do młodzieży polskiej, wzywający ją do buntu nietylko przeciw szkole rosyjskiej, ale także przeciw rodzicom i przeciw naczelnemu dostojnikowi Kościoła katolickiego w Królestwie

Szkoda, że Brandes nie rozumiał tego, iż jako izraelita nie powinien był występować przeciw arcybiskupowi katolickiemu i nakłaniać młodzieży katolickiej do niesłuchania swego przywódzcy religijnego.

Jesteśmy przekonani, że te namowy dygnitarza masonów nie odniosą skutku wśród porządniejszej części naszej młodzieży. Że zaś mniej religijna młodzież go usłucha, na to, niestety, trzeba już być przygotowanym.

Żeby dać pojęcie, jak masoneryi mocno zależy na tem, aby jątrzenie dalej trwało w naszym kraju, przytaczamy tu list Brandesa. Pisze on:

„Przyjaciele sprawy waszej i ludu waszego przypomnieli sobie wobec czynu waszego o pochodzie krzyżowym dzieci w wiekach średnich. Podobieństwo jednak tworzy tylko ten sam w obu wypadkach entuzyazm dziecięcy. Po za tem różnice są widoczne. Tamte dzieci prowadzone były przez mnichów. Wy macie arcybiskupa przeciw sobie. Postępek tamtych dzieci był bezużyteczny, a cel jego fantastyczny. Wasz czyn przynosi owoce, jest hołdem oddanym słusznym prawom, protestem przeciw uciskowi. On rzucił włócznię do obozu nieprzyjacielskiego, i dorośli muszą wam pomódz teraz odebrać ją z powrotem Czyn wasz — to chorągiew płomienna z orłem białym, wzniesiona wysoko po nad Polską, widoczna we wszystkich krajach. Rodakom waszym nie wolno dopuścić, aby chorągiew ta opadła na mocy jakiejś kapitulacyi. Tak, czyn wasz jest pożyteczny, cel — nie urojo-

---

1)

Najmądrzejsza z kobiet

(Z angielskiego).

Pewnego poranku, wśród listów otrzymanych od klienteli, znalazłem następujący, pisany staroświeckim charakterem kobiecym:

„Szanowny Panie Mecenasie!

„Dowiaduję się, że pan prowadzi sprawy delikatnej natury. Oddawna pragnę powierzyć taką sprawę gentlemanowi, w którym osoba przyzwoita mogłaby mieć zupełne zaufanie, więc proszę pana o wyznaczenie mi godziny w przyszłym tygodniu, ale niezbyt wczesnej, gdyż muszę przybyć z Herfortshire, a wczesne wstawanie jest niemiłem dla mnie. Ponieważ nie miałam nigdy do czynienia z adwokatami i nie miałam wogóle żadnych spraw, byłabym panu obowiązana, gdyby pan wyznaczył mi taką godzinę, w której nie potrzebowałabym czekać i narażać się na przypatrywanie się mnie i gapiostwo dependentów, gdyż byłoby mi to niesłychanie przykrem, jako, że z natury jestem osobą drażliwą i delikatnych nerwów.

„Miło mi przy tej sposobności wyrazić panu mój szacunek.

„*Amelia Janina Carlingford*".

Tyle było mowy w tym liście o przyzwoitych „damach" i „gentlemanach", „delikatności" i „drażliwości", że byłem pewien, iż autorka listu nie jest osobą dystyngowaną; dlatego też napisałem do miss Carlingford z takiem uszanowaniem, jak gdyby była księżniczką krwi. Przesłałem list według załączonego adresu: „Willa Róż. Farmer's Lane Frenham".

Ciekaw byłem zobaczyć moją „drażliwą" klientkę o „wydelikaconych" nerwach. Zdziwiłem się nie mało, gdy w oznaczonym dniu i godzinie mój starszy dependent mr. Gobbett, wprowadził osobę niemłodą, w sukni wytartej, czarnej jedwabnej, w staroświeckim kapeluszu, w rękawiczkach bawełnianych, z dużym workiem w jednem, a z parasolką w drugiem ręku.

Miss Carlingford, nawet za młodu nie mogła być ładną, a dziś była zupełnie brzydką. Włosy czarne, siwiejące, były przedzielone pośrodku i zaczesane gładko, twarz miała czerwoną, świecącą od potu, oczy wyblakłe o rybim wyrazie, jak zwykle u kobiet, mieszkających na prowincyi i mających mało do czynienia i mało do myślenia.

Na jej obliczu był przytem wyraz cielęcego zadowolenia ze siebie, który jest właściwy kobietom zamożnym, nie zaś tej klasie, do jakiej zdawała się należeć, sądząc z jej wyglądu, to jest do warstwy będącej „poniżej średniej".

Rozsiadła się szeroko na krześle, które jej podałem, skrzyżowała ręce na kolanach i przystąpiła do rzeczy z wielką powagą.

— Sądzę — zagaiła — iż panu zdarzają się sprawy delikatnej natury.

Skinąłem głową. Ona westchnęła i mówiła dalej.

— Wątpię jednak, czy pan miał kiedykolwiek sprawę tak delikatną i tak drażliwą, jak moja.

Podniosłem na nią oczy i ze zdziwieniem spostrzegłem, że przechyla głowę na bok i uśmiecha się nawpół nieśmiało, nawpół zalotnie, a nie licowało to ani z jej wiekiem, ani z jej powierzchownością, przeto wyglądało pociesznie.

— Przybywam do pana z prośbą o opiekę — rzekła.

— Przeciw komu? — spytałem zdziwiony.

— Hm! jakby to powiedzieć... wyda się to panu dziwnem... prześladują mnie mężczyźni.

Spojrzałem na nią, wysoce zdumiony i niepewny: czy ona zdaje sobie sprawę ze znaczenia swych słów i czy rozumie, co mówi. Ona tymczasem wpatrywała się w swoje bawełniane rękawiczki z figlarnym uśmiechem.

— Doprawdy? — rzekłem pytająco, nie znajdując nic innego do powiedzenia. Czekałem na szczegóły tego dziwnego prześladowania.

Miss Carlingford westchnęła jeszcze głębiej, niż przed chwilą i mówiła:

— Tak, to okropne! Nie dają mi chwili spokoju. Zeszłej środy otrzymałam oświadczyny, a następnie w piątek — i to po raz trzeci od jednego i tego samego gentlemana. Nie powiem, żeby to było przykrem mieć takie powodzenie. Każdej damie pochlebiają hołdy gentlemenów, lecz i tego może być za wiele. Tak się ma rzecz ze mną. Nie mogę opędzić się od wielbicieli; mam ich na śniadanie, na obiad, na kolacyę; przysyłają mi w prezencie zwierzynę — co prawda, to nie mam nic przeciw prezentom ze zwierzyny, bynajmniej, ale oświadczyn mam już dosyć. Odmawiam, nic to nie pomaga — ten sam oświadcza się znowu i jeszcze raz, i jeszcze — bez końca. Nie jestże to prześladowaniem? Powiedz pan sam.

Miss Carlingford wyprostowała się i ozdobiła swe oblicze uśmiechem zwycięskim.

Przez chwilę milczałem, nie mogąc się zdecydować na jedno z dwóch możliwych przypuszczeń: albo Miss Carlingford była bogata (czego nie zdradzało jej ubranie) i miała konkurentów do swojej sakiewki; albo była obłąkaną i konkurenci istnieli jedynie w jej wyobraźni.

Nie wyglądała jednak na waryatkę. Przeciwnie, teraz, gdy się ożywiła w rozmowie, z jej zdań przebijała wrodzona inteligencya, której nie byłbym w niej przypuszczał. Zaiskrzyły jej się oczy, ruchy nabrały swobody, przestała wyglądać na osobę starą, lecz nie dodało jej to tak wielkiego wdzięku, aby żaden mężczyzna nie mógł mu się oprzeć.

Więc z dwóch przypuszczeń pozostało mi tylko jedno. Chciałem się upewnić.

— Jestem przeciwnego zdania — rzekłem. — Znajduję, że powinno być miłem kobiecie, gdy jest ocenianą wedle zasług. Ale może wśród wielbicieli pani są i tacy, którym chodzi zarówno o majątek, jak i o samą osobę? To zwiększa liczbę konkurentów.

Pochlebiałem sobie, żem wyłuszczył moją myśl bardzo zręcznie. Okazało się, że i ta hypoteza jest bezzasadną.

— Rozumiem, do czego pan zmierza — oświadczyła miss Carlingford. — Pan myśli, że oni wszyscy ubiegają się o moje pieniądze, a nie o moją osobę.

Chciałem zaprzeczyć.

— Mylisz się pan — przerwała — ja nie mam pieniędzy.

Wróciłem znowu do przypuszczenia, że jest obłąkaną; lecz musiałem je cofnąć, gdy poczęła mi dawać bardzo dokładne informacye co do swojej przeszłości.

— Mój ojciec — mówiła — trudnił się handlem. (Wytłómaczyłem to sobie w ten sposób, że miał zapewne sklepik na prowincyi). Po jego śmierci został mi skromny fundusz, za który nabyłam dożywotnią rentę; aby ją powiększyć, sprzedałam nawet domek rodzinny. Nie mam rodzeństwa, ani blizkich krewnych, jestem zupełnie samą.

W jej słowach, tak rozsądnych, nie było ani cienia obłędu; zdradzały rozsądek, a nawet wyrachowanie.

— Czem mogę pani służyć? — spytałem, rozważywszy to wszystko

— Sądziłam — rzekła — iż pan przy swojem doświadczeniu wskaże mi sposób pozbycia się natrętów.

Mówiła to zupełnie naturalnie i spokojnie.

— Byłoby najlepiej wyprowadzić się do innej okolicy — radziłem

I znowu miss Carlingford uśmiechnęła się figlarnie, jak przed chwilą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ny, bo celem tym — rozdzwonić w Polsce rosyjskiej wszystkie usta mową polską, język Mickiewicza posadzić, jak króla, na tronie wszechnicy warszawskiej, we wszystkich szkołach i tym sposobem najwyższe to dobro duchowe, tę swobodę zapewnić wszystkim pokoleniom i klasom, i już na zawsze ją utwierdzić.

Znam wszystko, co przeciw wam było podnoszone, a mianowicie, że bojkot szkolny, który rozpoczął się na tle ogromnie idealnego zapału, doprowadził przez bezczynność do nadużyć — że szkoła rosyjska lepsza jest, niż żadna, że w końcu działacie w myśl rządu rosyjskiego, który niczego tak nie pragnie, jak uczynić młodzież polską niezdolną do życia praktycznego.

Wszystkie te zarzuty nie wywierają jednak na mnie żadnego wrażenia. Bez wątpienia znajdują się między wami tacy, którym wyjście ze szkoły da pochop do zepsucia. Są jednak i pozostaną wyjątkami. Wy, pozostali, musicie wszelkiemi siłami starać się o zdobycie wiedzy chociażby na drodze tajnego nauczania, chociażby musząc kryć swe książki. Rzecz prosta, że nic gorszegoby nie było dla młodzieży polskiej, jak zostać ciemną, a przez ciemnotę bezsilną.

W Polsce pokazało się, że urodzeni najpóźniej, że ci, którzy bez względu na krótkość doświadczenia osobistego mają najdłuższe doświadczenie dziejowe, że ci młodzi są w rzeczywistości najstarsi. Jakieś tchnienie, pełne odwagi dawnych bohaterów i bohaterek przeszło po nad głowami waszemi i porwało was za sobą.

Naród, którego dzieci zaszły tak daleko, jak wy, ma z konieczności przyszłość w swoich rękach. Mowa, która tak ukochana jest, jak mowa polska umiłowana jest przez was, posiada niewątpliwie potężną siłę rozszerzania się. Widoczne jest to chociażby z tego, że zakres jej pomimo ucisku ze strony dwóch mocarstw rozszerza się z dniem każdym bardziej.

Wyście odczuły, że prawem najświętszem jest używanie mowy ojczystej, kształcenia się w niej, poznawania za jej pomocą przeszłości i teraźniejszości ojczyzny waszej. Wyście zrozumiały całą zbrodniczość systemu rządowego, który za przestępstwo uważa u was to, co u własnych rodaków uważa za cnotę, za wyraz miłości ojczyzny. Wyście dojrzały, że zmiana systemu językowego w szkole oznacza zasadniczą zmianę wogóle stosunków. A zrozumieniu temu nadałyście sankcyę czynu i wolę swą objawiłyście światu niedwuznacznie. Rosyanie nie potrafią złamać tej woli waszej. Oby nie uczynili tego Polacy! Rodzicom, ktrzyby dążyli do tego, odpowiadajcie: Nasze poczucie prawa silniejsze jest i subtelniejsze, aniżeli wasze.

W dziejach świata nie widziano dotąd, by dzieci powstawały przeciw nauczycielom i zwierzchności w imię jakiej idei moralnej lub politycznej. Politycznej, mówię, ponieważ młodzież polska okazała nietylko poczucie narodowe i zmysł prawa, ale także zrozumienie zagadnień politycznych. Zrozumiała, że chwila nadeszła, kiedy powiedzieć trzeba: dziś lub nigdy.

Wiara wasza, jak i czyn przynosi Wam chlubę. Niech żyje Polska, która odrodziła się w Was na nowo! Niech żyje wolność, której podstawy Wy zdobędziecie! I niechaj zapał, który odczuwacie w zaraniu młodości, przechowa się czysty i nieostudzony w duszach Waszych, abyście go przechowały przyszłym pokoleniom."

Korespondencye.

Wiedeń 27 sierpnia.

(*Manewry w południowym Tyrolu. — Aresztowania w Insbruku. — Podróż Cesarza na manewry w Czechach. — Jej program. — Sprawa wprowadzenia dowodu uzdolnienia w kupiectwie.*).

(y). Jutro rozpoczynają się manewry cesarskie w południowym Tyrolu. Będą one odbywały się w rdzennie włoskiej części tego kraju, w dolinie Adygi, w pobliżu granicy królestwa włoskiego. Niektóre pisma przypisują wyborowi tego terenu manewrów motywa polityczne i widzą w tem objaw pewnej nieufności pomiędzy Austryą a Włochami. Tak źle nie jest, jakkolwiek zupełnie przypadkowym wybór ten nie był. Jest to jednak ze strony Austryi pewnego rodzaju zrewanżowanie się, przed dwoma laty bowiem król Wiktor Emanuel uznał za właściwe przeprowadzić gruntowne studya topograficzno-militarne tej części swego państwa, która graniczy z Tyrolem i tam zarządził odbycie wielkich manewrów, w tym roku zaś austryacki sztab jeneralny wybrał dla swoich studyów górzystą połać kraju tyrolskiego, przytykającą do Włoch. W manewrach weźmie udział przeszło 20 tysięcy żołnierzy wszystkich gatunków broni. Jedna armia posuwa się z Bozen i odbędzie forsowny marsz przez wąwóz Mendel, druga zaś nadciąga z Trydentu i San Michels.

Z Insbruku donoszą, że z powodu podróży Cesarza na pole manewrów, policya tamtejsza podwoiła swą czujność i przedsięwzięła liczne aresztowania i rewizye u Włochów, podejrzanych o irredentystyczne knowania. Między innymi aresztowano niejakiego Leonardiego, wrzekomo anarchistę, poddanych włoskich Endriciego i Capello, robotnika Cattoi z Rivy i kilka innych podejrzanych indywiduów.

Że oficyalne sfery włoskie w odbyciu tegorocznych austryackich manewrów w południowym Tyrolu nie widzą żadnego aktu nieprzyjaznego ze strony Austryi, tego najlepszym dowodem ta okoliczność, że król Wiktor Emanuel polecił komendantowi Werony, jenerałowi Brusatiemu, udać się na pole manewrów austryackich i w jego imieniu powitać Cesarza.

Manewry w Tyrolu trwać będą trzy dni, t. j. 28, 29 i 30 sierpnia, po ich skończeniu powróci Cesarz jeszcze na dwa dni do Ischlu, a w sobotę 2 września wyjedzie na manewry w Czechach w okolicy Budziejowic. Będą one większe niż w południowym Tyrolu i odbywać się będą w dniach 4, 5, 6 i 7 września. Udział w nich wezmą wszyscy attachés wojskowi mocarstw zagranicznych. Z okazyi tych manewrów zwiedzi Cesarz kilka miejscowości w Czechach, a mianowicie 3 września przybędzie do miasta Pisek i przyjmować będzie tam liczne deputacye. Następnie po skończonych manewrach w dniu 8 września zatrzyma się w miejscowości Strakonicach i zwiedzi tamtejszą sławną fabrykę fezów, obejrzy pomnik Palackiego i starożytny kościół kawalerów Maltańskich, stamtąd uda się do Wolina a potem do Winterbergu i zwiedzi tamtejsze zakłady przemysłowe, zwłaszcza hutę szkła i fabrykę kalendarzy i książek do modlenia firmy Steinbrennera, której wyroby, jak wiadomo, rozchodzą się w niezliczonych egzemplarzach także wśród polskiej publiczności. W sobotę 9 września przybędzie Cesarz do Pilzna, nie zatrzyma się jednak w samem mieście, lecz zwiedzi tylko położoną za miastem znaną fabrykę Skody, wyrabiającą armaty. Tegoż dnia o godzinie 7 wieczorem przybędzie Cesarz do Wiednia i zamieszka w Schönbrunnie, letnia zaś rezydencya w Ischlu zostanie aż do przyszłego roku zwinięta.

Nieustająca komisya przemysłowa powzięła — jak wiadomo — na ostatniem posiedzeniu uchwałę, w której oświadczyła się zasadniczo za zaprowadzeniem dowodu uzdolnienia w przemyśle kupieckim. Uchwała ta wywołała ogromne przerażenie wśród rozmaitego rodzaju aferzystów, lubiących próbować szczęścia gdzie się tylko da, a więc i w handlu, w czem dotychczas żadnego ograniczenia nie doznawali, bo kupcem może być każdy, kto tylko chce. Rozumie się samo przez się, że i szerokie masy żydowskie oburzają się na tę uchwałę, a cała tutejsza prasa liberalna bierze je w obronę i apeluje do rządu, aby nie dopuścił do tego, by taka „wsteczna" uchwała weszła w życie. Nawiasem mówiąc, przedstawiciel rządu w nieustającej komisyi przemysłowej, szef sekcyi Hasenöhrl sprzeciwił się zaprowadzeniu dowodu uzdolnienia w kupiectwie, wszelako olbrzymia większość komisyi nie zważała na jego protest i poszła za głosem tych, którzy dowodzili, że dzisiejsza nieograniczona swoboda wykonywania procederu kupieckiego obniża tylko powagę i znaczenie stanu kupieckiego i sprawia, że staje się on polem doświadczalnem dla rozmaitego rodzaju wykolejonych, często wprost kryminalnych indywiduów.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nowy Jork. *Associated Press* donosi, że kanclerz rzeszy Bülow oświadczył wobec jej korespodenta w Niemczech, iż od samego początku akcyi Roosevelta cesarz i rząd niemiecki nigdy nie zaniechali dorzucić cegiełki na rzecz pokoju, ilekroć nadarzyła się sposobność. Jest również w interesie Niemiec, aby ustała niepewność, wynikająca z tak wielkiej wojny. Cesarz i rząd niemiecki pragną z całego serca, aby akcya Roosevelta była skuteczną.

Portsmouth. W sobotę na popołudniowem posiedzeniu konferencyi pokojowej podpisano protokół ostatniego posiedzenia; po półtoragodzinnej naradzie odroczono konferencyę do poniedziałku.

Paryż. Do *Matin* donoszą z Portsmouth, że Witte w rozmowie z jego korespondentem wyraził przekonanie, iż Komura dlatego do poniedziałku odroczył konferencyę, aby w dniu tym uczynić nowe propozycye. Witte zaprzeczył, aby Rosya była gotową odstąpić część Sachalinu lub płacić odszkodowanie.

Nowy Jork. Do Biura Reutera donoszą z Oysterbay, że car odrzucił ostatnie propozycye japońskie.

Londyn. Do *Timesa* donoszą z Portsmouth: W liście, adresowanym do jednego z oficyalnych rosyjskich dygnitarzy (zapewne do br. Rosena) wyraził się prezydent Roosevelt, że Rosya nie powinna zapominać o tem, iż została pobita i że Japonia, ponieważ ją pobiła, musi żądać odszkodowania za swe straty. Prezydent dał wyraz zapatrywaniu, że koncesye, uczynione dotąd przez Rosyę, nie mogą zadowolić Japończyków, dlatego jest zdania, że Rosya zaproponowaną przez Japonię ugodę powinna przyjąć.

List ten wywołał wręcz odmienne wrażenie, aniżeli tego pragnął Roosevelt.

Z powodu tego listu uznali niektórzy dygnitarze rosyjscy, że prezydent Roosevelt nie jest bezstronny, lecz stronniczo sprzyja Japończykom.

List Roosevelta przetelegrafowano do Petersburga, gdzie podobne wywarł wrażenie. Dygnitarz rosyjski odpisując Rooseveltowi, stanowczo zaprzeczył, aby Rosya była pobitą i oświadczył, że Rosya trwa przy tem, iż wszelkie możliwe koncesye już poczyniła.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg: Petersburska Agencya telegraficzna podaje obszerne obwieszczenie departamentu policyjnego, donoszące, że ruch agrarny w prowincyach nad morzem Baltyckiem skutkiem agitacyi łotyskiej partyi socyalno-demokratycznej i socyalno-rewolucyjnego związku robotniczego przybrał w ostatnim czasie rewolucyjny, a nawet anarchistyczny charakter. Przyłączył się także do tego zupełny brak poszanowania religii, życia bliźniego i mienia prywatnego. W agitacyi przeciw rządowi brał również udział wychodzący w Petersburgu dziennik łotyski. Obwieszczenie z naciskiem podnosi, że wspomniany ruch wzrósł zwłaszcza z początkiem r. 1905. — W ostatnich trzech lub czterech miesiącach na ulicach miast w Inflantach i Kurlandyi dokonano czterech zamachów na osoby urzędowe, 4 napadów na osoby prywatne, 6 zamachów na żołnierzy policyjnych i 3 na patrole kozackie, w dwóch wypadkach rzucono bombę. W Rydze usiłowano w fabryce nabojów podpalić oddział, gdzie się wypełnia naboje.

Z miast rozszerzył się ruch po kraju, gdzie również zauważono rewolucyjne objawy. Od kwietnia rozwijał się ruch szybko. W luterskich kirchach rozpoczęły się demonstracye, które w maju i czerwcu prawie każdej niedzieli się powtarzały. Z końcem czerwca ruch przybrał już nader niebezpieczny charakter. Agitatorzy rozdali chłopom broń, którą prawdopodobnie w wielkiej liczbie nagromadzili. W okręgu mitawskim robotnicy rolni w jednym dniu zniszczyli 9 urzędów okręgowych i podpalili 3 budynki administracyi powiatowej, wyrzuciwszy poprzednio na ulicę akta i portrety cara.

Według najnowszych urzędowych doniesień, mnożą się w ostatnim czasie usiłowania przerwania linii kolejowej. Jak władze stwierdzają, bandy rewolucyjne po większej części składają się z parobków, których agitatorzy zwerbowali z rozmaitych dóbr. Nie znają oni swoich przewodników, którzy lud terroryzują i zmuszają do zbrodni. Za siedzibę kierownictwa ruchu uważają Rygę, gdzie sytuacya od 28 lipca jest nader niepokojąca.

Magdeburg. Do *Magdeb. Ztg.* donoszą z Moskwy: Zapowiadany strejk wszystkich urzędników i funkcyonaryuszy moskiewskiej dyrekcyi kolejowej już się rozpoczął. Liczba strejkujących wzrasta bardzo szybko.

Petersburg. Z Rygi donoszą tutaj, że pewien człowiek rzucił bombę na tamtejszy bank narodowy. Zraniony został przytem pewien policyant. Sprawca zamachu uciekł.

* * *

Według doniesienia *Diła* delegaci wybrani na zebraniu ukraińskich Rusinów w Połtawie, złożyli na ręce przewodniczącego moskiewskiego kongresu ziemstw, który się odbył 18-go lipca b. r., obszerny, po rosyjsku zredagowany memoryał o potrzebach i postulatach politycznych ukraińskich Rusinów. *Diło* podaje ów memoryał w przekładzie. Autorowie jego domagają się dla Ukrainy jaknajobszerniejszej autonomii prawodawczej i administracyjnej i połączenia Ukrainy z państwem rosyjskiem na zasadach federacyjnych. Memoryał wykazuje, że system rządów centralistycznych jest wobec narodowości nierosyjskich niewłaściwym i zgubnym, a prawo Ukrainy do jak najszerszej autonomii uzasadnia oprócz jej od reszty państwa rosyjskiego odrębnemi warunkami ekonomicznymi i cechami narodowymi, przedewszystkiem jej prawem historycznem, opartem na traktacie Perejesławskim, zawartym w roku 1654 i na wydanym w tym samym roku, Ukrainy dotyczącym, ukazie carskim.

Wypadki w Królestwie.

Petersburg. Departament policyi donosi, że od końca roku 1904 objawiał się w zachodniej części Rosyi (to znaczy w Królestwie Polskiem) bardzo intenzywny ruch rozmaitych stronnictw rewolucyjnych, które połączyły się w akcyi przeciw rządowi. Tajny żydowski związek „Bund" rozwinął wydatną agitacyę; także polska partya rewolucyjna rozpoczęła działać i powstała stąd akcya o charakterze anarchistycznym i terorystycznym. Rozpoczęły się powszechne strejki w rozmaitych centrach przemysłowych, w Warszawie, w Łodzi, w Dąbrowie etc., mające na celu wywołanie jak największego zamięszania. Dążność ta objawiła się w ostatnim czasie ze szczególną zawziętością.

Wszelkie usiłowania uspokojenia, czy ze strony ludzi, należących do umiarkowanego stronnictwa, czy ze stronny innych czynników, pozostały bez skutku. Na odezwę arcybiskupa warszawskiego, wzywającą do zaniechania opozycyi, odpowiedziały partye terorystyczne odezwami, wzywającemi do dalszej walki przeciw kapitalizmowi i do rewolucyi. W drugiej połowie lipca nastąpił szereg manifestacyj, urządzonych przez „Bund" w Berdyczowie, Lublinie, Kownie, Białymstoku, Jekaterynosławiu i rozmaitych innych punktach zachodniego obszaru. Przychodziło do starć. Wymieniona bojowa organizacya wezwała w odezwie, rozpowszechnionej w Warszawie, do strejku, jako wyrazu sympatyi dla ofiar zajść w Białymstoku. Organizacya ogłosiła, że udało się jej 12,000 rubli zdobyć w kasie rządowej w Opatowie i że podobne napady urządzono w Węgrowie i w Lubartowie. Ostatnie zaś wydarzenia w Warszawie spowodowały zawieszenie stanu wojennego nad Warszawą i okolicą.

Radom. Jakiś człowiek rzucił bombę dynamitową na rynku, tuż pod samym ratuszem. Rannych jest kilku policyantów, którzy się właśnie znajdowali w pobliżu. Wybuch bomby był tak silny, że zdemolował część muru ratuszowego. Człowiek ten zbiegł.

* * *

Z Warszawy piszą dziś:

Stan wojenny nie daje się nam dotąd bardzo we znaki. Potrzeba tylko nosić ciągle ze sobą paszport, ale za to jest się wolnym od terroryzmu socyalistów i rewolucyonistów. Życie idzie zwykłym trybem. Ruch codzienny prawidłowy. Interesa nie poprawiły się, ale i nie pogorszyły się. Nawet na giełdzie panuje dobry duch, ponieważ ostatnie wieści z Portsmouth brzmią znów pokojowo. Na giełdzie tej panuje zresztą przekonanie, że pokój jest koniecznością, ponieważ rząd rosyjski na dalsze prowadzenie wojny kredytu znikąd nie dostanie, a będzie go miał otwartym w razie zawarcia pokoju.

Słowem, nie czujemy żadnej różnicy. Nawet mniej widać wojska, aniżeliśmy do tego przywykli od pewnego czasu. Z treści gazet przekonamy się, o ile stan wojenny wpłynie na obostrzenie cenzury, co prawdopodobnie nastąpi, jak o tem poucza przykład Łodzi, gdzie od czasu stanu oblężenia pismom wolno pisać o wszystkiem, tylko ani słowa o tem, co się w Łodzi dzieje.

Oczywiście, gdyby pokój został zawarty, zniknie ewentualność mobilizacyi powszechnej, a z nią i potrzeba dalszego stanu oblężenia. Pytanie jednakże, czy w takim razie zostanie on natychmiast zniesiony. Władza rosyjska nie lubi urzędowo znosić żadnych swych rozporządzeń. Za przykład dość przytoczyć, że stan oblężenia zaprowadzony podczas powstania 1863 roku, urzędowo nigdy nie został zniesiony, przynajmniej nie było pod tym względem oficyalnego rozporządzenia. Nie uczyniono tego głównie ze względu na dodatkowo uchwalone wówczas podatki na koszta wzmocnionej ochrony bezpieczeństwa, które ciążą też do dziś na nieszczęśliwych mieszkańcach tego kraju.

Echa z wód.

Ilidze pod Serajewem w sierpniu.

Wielu osobom nieznane są kąpiele Ilidze pod Serajewem; są to termy o ciepłocie 58° Cels., zawierające jako główne składniki bezwodnik węglowy i siarkę. Przed 25-iu laty dzika okolica tutejsza prawie nieznana, dzisiaj walczy o pierwszeństwo z innemi termami, jak: Ragatz, Wiesbaden, Cieplice, Baden i t. p. Ale bo też rząd krajowy włożył w nie miliony, pobudował hotele, łazienki, kurhauz, osobne budynki do kąpieli błotnych i natryskowych, osobny pawilon dla pań tureckich, nader licznie używających tych kąpieli, które szczególnie w cierpieniach reumatycznych i newralgicznych ze skutkiem bywają zalecane. Źródło wytryska z wielką siłą, wybucha wśród pary i ujęte jest w piękny basen, ozdobiony żelaznemi sztachetami.

Ilidze oddalone jest od Serajewa 12 kilometrów; dla wygody publiczności kursują pociągi kolejowe co 30 minut. Jazda kosztuje 14 hal. Niedziw więc, iż rojno tutaj i gwarno, a szczególnie w niedzielę tysiące osób przybywa z Serajewa i okolicy.

A ten nadzwyczajny ruch i liczny udział gości jest skutkiem taniości tych kąpieli, gdyż wanna I-szej klasy z bielizną kosztuje tylko 1 koronę.

W porównaniu do galicyjskich kąpieli, pobyt tutaj jest nader tani, wziąwszy w rachubę nawet tak daleką podróż, która na kolejach węgierskich i bośniackich jest o połowę tańszą, aniżeli na kolejach wschodnich galicyjskich. Tak np. podróż ze Lwowa przez Budapeszt do Ilidze II-gą klasą kosztuje 60 kor., nadto stali goście z Ilidze otrzymują na kolejach bośniacko-hercegowińskich zniżkę $33^1/_3\%$.

Pokoje z komfortem urządzone, suche, z pościelą i usługą 2 korony dziennie.

Przebywa tutaj bardzo wielu Polaków i to zajmujących wysokie stanowiska rządowe w Bośni. Żyją ze sobą razem — skupiają się w klubie polskim w Serajewie, gdzie odbywają się koncerta, odczyty i reuniony.

Z polskich rodzin, mieszkających tutaj stale, znajdujemy nazwiska pp. Linchardów, Jaworskich, Zubrzyckich, Sidenfeldów, Wolfów, Krasińskich, Siwców i in.

* * *

Blankenberghe w sierpniu.

Wybrzeże belgijskie morza Północnego nie może uskarżać się na zły sezon, wszystkie bowiem jego miejscowości kąpielowe są tak dalece przepełnione gośćmi ze wszystkich stron świata, iż z początkiem lipca trudno było znaleźć mieszkanie.

Z dniem dzisiejszym lista gości w Blankenberghe dosięgła cyfry 15.000 osób. Po Francuzach najwięcej jest Niemców, Anglików, Węgrów, Włochów. Kolonia polska jest bardzo liczna. Nawet z głębi Rosyi mamy kilka pań polskich, które wdziękiem swym ożywiają nasze polskie kółko.

Między innymi bawili tutaj lub bawią dotąd z Galicyi: księża prałaci Wądolny i Gawroński, inżynier Obertyński, rejent Klemensiewicz z żoną, bar. Theobald z żoną, naczelnik warsztatów kolei północnej Zapałowicz, prezydent Brazon z synem, X. prałat dr. Lenkiewicz, lekarz dr. Fuchs z żoną, adwokat dr. Sołowij z żoną, redaktor Aleksander Milski, inspektor kolei państwowych Antoni Wechsler z żoną i synem, pani Kiernicka z synem, inż. Juliusz Fabiański z żoną, urzędnik kolei państwowych Wolański, pani Rulikowska, X. kan. Dawidowicz, p. Rybicki, p. Feldman z żoną, dr. Rucker, adwokat dr. Kwieciński z Podgórza, lekarz i burmistrz z Jarosławia dr. Dietzius z żoną, prof. dr. Czopor z Jarosławia i wiele innych.

Wielu Polaków przebywa w innych miejscowościach, gęsto rozsianych i równie pięknie położonych nad morzem Północnem. Do tych należą: Heyst, Knocke, Wenduyne, Den Haan, Mariakerke, Middelkerke, Oostuinkerke, Westende i Nieuport-Bains. Z miejscowości tych po Blankenberghe, pierwsze miejsce zajmuje Heyst, które liczy dziś około 9.000 gości. Pobyt tam jest o wiele tańszy od Blankenberghe. Tutaj całe utrzymanie wynosi od 10 do 18 fr. dziennie, naturalnie w pierwszorzędnym hotelu; ale także można znaleźć całe utrzymanie z mieszkaniem na 6 do 7 franków. Rozrywek nie brak; koncerty muzyki filharmonicznej w kasynie, teatr, korsa kwiatowe, pochody z muzykami, sztuczne ognie — wszystko to urządza zarząd miejski; mimo, że nie pobiera od gości żadnej taksy kuracyjnej. Pogoda prześliczna, morze burzliwe wytwarza wspaniałe fale, tak pożądane w morskich kąpielach.

Zeszłej soboty odbyło się w Ostendzie korso kwiatowe, w którem udział wziął także szach perski ze swą świtą. W Ostendzie, Polonia jest również dość licznie reprezentowaną.

Kronika teatralna.

W Warszawie wystawiono tymi dniami w teatrze letnim trzyaktową komedyę p. Artura Śliwińskiego pt. „Kramarze". Jestto pierwszy owoc twórczości młodego autora na polu dramatycznem, nic więc dziwnego, że posiada on liczne usterki przedewszystkiem zaś nie dość wyrazistą charakterystykę działających postaci i akcyę leniwo się toczącą. Z zalet wymieniają pisma warszawskie: płynny dyalog i spory zapas humoru.

Autor miał zamiar dać w „Kramarzach" satyrę na stosunki kupieckie, przedstawić zacieśniony widnokręg pojęć filistrów sklepowych, sknerstwo względem swoich pracowników, niesumienność względem klientów, zawiść i drobnostkowatą zazdrość konkurencyjną, wreszcie żądzę szybkiego wzbogacenia się przy nieumiejętności używania majątku nietylko na cele ogólne, ale nawet dla własnej rodziny.

Takim właśnie kupcem jest Traczyński, który wraz ze swoją magnifiką, choć się wzbogacił, bo ma dwa domy i kapitały, wyzyskuje jednak swoich subjektów, oszukuje klientów, dając im zły towar za drogie pieniądze, przez oszczędność nie trzyma buchaltera, a rozpraszając się na drobne szczegóły zajęć handlowych jest bezradny wobec konkurencyi, bo nie ma pojęcia o handlu na szerszą skalę. Pomysły co do rozwinięcia interesów musi poddawać małżonkom Traczyńskim ich subjekt Ochojski, który też za to jest panem sytuacyi w ich sklepie.

Także i w życiu rodzinnem jedynem bożyszczem Traczyńskich jest pieniądz, bo oni nic poza dobrobytem nie widzą. Hołdując tym przekonaniom, wydali oni córkę Felicyę za piwowara z Łodzi, wmawiając w młodą dziewczynę, że nieokrzesany i podstarzały piwowar zapewni jej szczęście, bo ma majątek, trzyma powóz i konie i na wspaniałe toalety grosza jej skąpić nie będzie. Ale już po półrocznem pożyciu, Felicya uciekła od męża do rodzicielskiego domu, aby być blizko Ochojskiego, który z nią, jeszcze za jej panieńskich czasów, zawiązał był romans.

Ale Ochojski zaręczył się w czasie bytności Felicyi w Łodzi z Wandą Lumińską, kasyerką w sklepie Traczyńskich, a zaręczył się dla tego, że na nią spadła jakaś sukcesya po ciotce, więc, że z posagu przyszłej żony założy sobie własny sklep i wywalczy niezależność. O miłości między przyszłymi narzeczonymi mowy nie było. Ale w Wandzie kocha się Antoni Traczyński, syn jej pryncypałów, który długo przebywał w Niemczech i tam nabrał liberalniejszych, niż mieli jego rodzice, poglądów na życie i stosunki społeczne. Ukochany jedynak Traczyńskich płata rodzicom różne figle: w ich imieniu obiecuje podwyżki pracownikom sklepu, daje zaliczki, wyrzuca z magazynu jakiegoś donżuana, który się bezczelnie do kasyerki zalecał, aż wreszcie po zerwaniu Wandy z Ochojskim, żeni się z nią na zakończenie sztuki. Państwo młodzi wyjeżdżają w podróż poślubną do Niemiec, zabierając ze sobą i zawiedzioną w życiu Felicyę, którą bratu z pod wpływów Ochojskiego także wyrwać się udało.

Wobec tej fabuły satyra na filistrów „Kramarzy" zeszła na drugi plan i zacierając się stopniowo, już w trzecim akcie znikła zupełnie. A szkoda, bo autor widocznie zna dobrze tego rodzaju stosunki handlowe, co wskazują wyraźnie epizodyczne sceny drugiego aktu, rozgrywające się w sklepie. Autor wprowadził tu istną galeryę klientów. Sprytny aptekarz z prowincyi, którego „*na fis*" wziąć nie można; pan, oddający perkal, który „puścił w praniu"; jegomość niecierpliwy, szansonistka kokietująca kupczyków, fałszywy hrabia, i tak dalej.

Jakkolwiek pod względem artystycznym i literackim sztuka jest słabą, przecież podobała się publiczności, która gorąco oklaskiwała rezonerskie tyrady „postępowego" pana Antoniego.

Wymierające drzewo.

Drzewem tem, znikającem coraz bardziej z powierzchni ziemi, jest cis. Według zdania przyrodników przyczyny tego faktu są następujące: 1) osuszanie gruntów, jestto jeden z najważniejszych powodów, gdyż cis rozrasta się tylko na ziemi wilgotnej; 2) nowoczesna metoda gospodarki leśnej, system porębowy nie oszczędzający drzew młodych, a przez usuwanie starych i rozłożystych, zmniejszenie cienia, który cisom koniecznie jest do wzrostu potrzebny; wreszcie 3) trudność opylania się tych drzew. Dodać należy, iż obawa przed trującemi własnościami liści cisu, a zwłaszcza przekonanie, że sprowadzają szkodliwe skutki na ocielone krowy, karmiące się temi liśćmi, jest przyczyną, iż w wielu okolicach ludzie usilnie wytrzebiają drzewa cisowe; rosną one zresztą powolnie i ulegają rywalizacyi drzew szybko rosnących, które cieszą się u ludzi większem poparciem. W dawnych czasach cis był czczony, jako drzewo, poświęcone bożkowi wojny (wyrabiano z niego łuki do strzelania) i z tego powodu starannie go pielęgnowano; po wprowadzeniu chrześcijaństwa poczęto go niszczyć, aby nie podtrzymywać w dalszym ciągu kultu bałwochwalczego. Liście jego służyły dawniej, prawdopodobnie na zasadzie starodawnych wierzeń pogańskich, do ozdabiania miejsc uroczystości ludowych, a także, jako dodatek do pewnych gatunków pieczywa; dla cennych zaś warunków drzewa, poszukiwany był przez stolarzy, tokarzy, snycerzy, łuczników i t. p. Zarówno ustępowanie powolne cisu z powierzchni ziemi, zmniejszenie się liczby stanowisk tej rośliny, jak i stopniowe zmniejszanie się jej wymiarów, wątpliwości już dziś podlegać nie może. Tylko przy wielkiej ostrożności i starannem pielęgnowaniu mogłyby jeszcze oddzielne, pozostałe dotychczas jej stanowiska zostać utrzymane i przekazane następnym pokoleniom. W Tatrach giną świstaki, w puszczy Białowiezkiej żubry, a w lasach — cisy.

Mały feljeton.

Posąg.

I.

...Marmuru złomy potężne,
Wizya natchniona... przeczysta...
Do dzieła — młotem orężne
Wzniósł dłonie twórca... artysta...

Myśl, co mu duszę przepala:
Stracone szczęście człowieka,
Artysta wskrzesza, wyzwala,
W pamiętne kształty obleka...

...Głaz się ożywiać poczyna!..,
Ból, w duszy jarzący skrycie,
Natchnienia święta godzina

W kamienne przekuwa życie!
— Bóstw twórczych tronu dosięga
Geniusz... i bólu potęga..

II.

Wieczór... w rzeźbiarza komnacie
Dokonał się cud stworzenia...
W gwiazd srebrnych stoi poświacie
Postać kobiety — z kamienia.

Umiłowana, wskrzeszona,
Z granitowego powicia
Zda się wyciągać ramiona
Do szczęścia... miłości... życia!

A dusza twórcy rzeźbiarza
Na krzyżu bólu rozpięta,
U stóp swych wspomnień ołtarza

Rozpacza, łka... i pamięta!
Bo sroższe nad moc cierpienia
Zmarłego szczęścia — wspomnienia.

Janusz Dzierzyński.

KRONIKA.

Lwów 28 sierpnia.

Nadanie predykatu „Durchlaucht". Cesarz nadał członkom następujących rodów książęcych i ich potomkom, o ile mieć będą tytuł książęcy i będą austryackimi i węgierskimi obywatelami, prawo używania predykatu „Durchlaucht," zamiast jak dotychczas niższego predykatu „Fürstliche Gnaden". Prawo to otrzymali Lubomirski, Porcia, Odeschalchi, Kinsky, Sułkowski, Batthyany, Strattman, ród: Clary-Aldringen, Paar, Czartoryski, Sanguszko, Palffy, Collalto, Montenuovo, Jabłonowski, Poniński, Sapieha i Radziwiłł z linii galicyjskiej. Nadto będzie odtąd nazywanym „Durchlaucht" także każdorazowy wielki mistrz Czech i Austryi zakonu maltańskiego.

Wpisy uczennic do Zakładu wychowawczo-naukowego Zofii Strzałkowskiej we Lwowie ul. Pańska 16 rozpoczną się dnia 30 sierpnia i trwać będą do 5 września włącznie. Kancelarya Zakładu otwarta codziennie od godziny 10—12 przedpołudniem i od 4—9 popołudniu.

Mianowania i przeniesienia. Dyrektorem szpitala powszechnego w Skałacie został zamianowany dr. Kazimierz Lipski, sekundaryusz szpitala powszechnego we Lwowie.

Sędzią powiatowym w Łopatynie mianowany został adjunkt sądowy Władysław Ilnicki z Zaleszczyk.

Sekretarz sądowy Jan Pe[illegible]ski przeniesiony z Ustrzyk do Sanoka.

Walka z drożyzną mięsa. Jak wiadomo rzeźnicy wiedeńscy wyśróbowali tak wysoko ceny mięsa, że okazała się konieczna potrzeba wzięcia w obronę ludności tamecznej i dostarczenia jej tańszego a równie dobrego mięsa. Magistrat wiedeński zabrał się energicznie do dzieła. Z jego to nakazu otwarto już w dwóch dzielnicach, zamieszkałych przez najuboższą ludność, jatki publiczne, a trzecią otworzą dziś, lub jutro. Pierwszą

otwarto w dzielnicy *Brigittenau* w ul. Klucky'ego, bez żadnych wielkich wkładów, w prostej drewnianej budzie na 6 metrów długiej, a na 3 szerokiej. Na froncie znajduje się tablica z cenami mięsa wszelkich kategoryj: wołowego, cielęcego i wieprzowego. Ceny są następujące: kilogram wołowego, tylnego, z dokładkami 1 K. 60 h. bez dokładków 1 K. 80 h., z przedniej części z dokładkami 1 K. 30 h., bez dokładków 1 K. 60 h., polędwica 2 K. 40 h., mięso rozbitowe 1 K. 60 h., nerkówka 2 K. i t. d. Jednem słowem ceny są niższe o 20 do 30 h. na kilogramie, niż u rzeźników. Nic też dziwnego, że jatka była w formalnem oblężeniu i że 2.000 kg. mięsa rozchwytano tak szybko, że o 11-tej sprzedaż była kompletnie ukończona.

Drugą jatkę publiczną otworzyło z nakazu magistratu I. Tow. akcyjnej wielkiej rzeźni wiedeńskiej w dzielnicy *Favoriten* przy ul. Kolumba. Mieszkają tam przeważnie robotnicy. I w tej jatce rozchwytano w mig mięso, które tak samo sprzedawano o 20 do 30 gr. na kilogr. taniej, aniżeli w jatkach prywatnych. Wkrótce we wszystkich dzielnicach wiedeńskich założone zostaną jatki publiczne, w których sprzedawać będą mięso tanie i dobre.

Zdaje się, że byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, ażeby nasz Magistrat, którego sprawa drożyzny mięsa we Lwowie także leży na sercu, wysłał do Wiednia kogoś rozumiejącego się na tej sprawie, aby na miejscu zbadał, w jaki sposób w tak krótkim czasie magistrat wiedeński potrafił skutecznie zaradzić złemu i doświadczenia, poczynione przezeń, u nas zastosował. *(Patrz telegr.)*

Powtórny „wiec rodziców“. W sprawie strejku szkolnego odbył się w Warszawie onegdaj powtórny wiec rodziców, w którym wziął udział około stu osób. Po wyczerpujących naradach odbyło się głosowanie tajne, w którem 57 zebranych oświadczyło się za natychmiastowem powrotem dzieci do szkoły, a 35 za dalszem trwaniem strejku.

Intratna posada. P. dr. Ostaszewski-Barański opisuje w fejletonach *Dziennika Polskiego* wycieczkę do Belgii, którą niedawno odbył, biorąc udział w międzynarodowym zjeździe prasy w Liège. Między innemi opowiada dr. Ostaszewski-Barański o pobycie dziennikarzy w Brukseli i przyjęciu ich przez burmistrza w ratuszu, który posiada niezwykłego odźwiernego. Posada ta bowiem, ze względu na znaczny ruch turystyczny, jest bardzo korzystną; obecnie dochody odźwiernego w ciągu roku oceniają na 25.000 franków. Gdy w roku 1894 opróżniło się to miejsce, wpłynęła niezliczona ilość podań; w liczbie kompetentów było: 33 adwokatów, 21 inżynierów, 17 medyków, 3 chemików i 1 astronom. Miejsce otrzymał jednak sierżant, ranny w czasie ekspedycyi do Kongo, wspólnie ze strażakiem, który w czasie pożaru odniósł ciężkie uszkodzenie ciała. Obaj dzielą się dochodem.

Upaństwowienie kolei Północnej. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że około 15-go września rozpoczną się rokowania o upaństwowienie tej kolei. Dnia 10 września odbędzie się uroczyste otwarcie kolei do Gastein, a po powrocie z tej uroczystości rozpoczną się rokowania. Ze strony ministerstwa kolei prowadzić je będzie szef sekcyi Wrba, oraz radcy dworu Kuranda i bar. Buschmann. Na onegdajszem zaś posiedzeniu rady nadzorczej kolei Północnej generalny dyrektor, Jeitteles, zawiadomił członków administracyi obszernie o rozporządzeniu rządowem w sprawie wykupna tej kolei. Rada nadzorcza poleciła dyrektorowi generalnemu przygotować odpowiedź i przedłożyć ją radzie na najbliższem posiedzeniu. Ponieważ prace przygotowawcze znacznie już postąpiły, odpowiedź ta w ciągu dni 14, a najdalej 3 tygodni, sformułowaną zostanie.

Napady na kasy rządowe. *Naprzód* szczegółowo opisuje napady na kasy rządowe w ostatnich czasach przez socyalistów polskich dokonywane w Węgrowie, Lubartowie i Opatowie. Powtarzamy kilka szczegółów z tych wypraw. W Węgrowie napad się nie udał, bo kasyer z kluczami uniknął, a dynamitem rozsadzić kasy nie zdołano [illegible] sobą udała. „Gdyśmy — powiada jeden z uczestników tej wyprawy — dostali się do mieszkania kasyera, kasyer Połak schował się za szafę i zniesionym ciął szablą w głowę jednego z naszych, kierownika wyprawy. Towarzysz zaś, ranny, zalany krwią, upadł i zachwiał się na nogach. [illegible] Tymczasem jednak nadbiegli strażnicy. Wywiązała się walka [illegible] towarzysza [illegible] strażnik zraniony.

W Opatowie wyprawa udała się w zupełności. „Zobaczywszy kasę, przekonaliśmy się, że nie damy jej rady i musimy ją rozsadzić dynamitem. „Znalezione pieniądze zanieśliśmy w umówione miejsce, tu jednak nie zastaliśmy furmanki, która miała być przygotowana. Widocznie spóźniła się. Nie namyślając się długo, wynajęliśmy furmankę u chłopa, od którego później w drodze kupiliśmy ją wraz z koniem za 120 rubli. Po obliczeniu okazało się, że pieniędzy jest trochę ponad 12.000 rubli. Rząd ogłasza jednak, że zginęło 16.000 rubli. Widocznie czynownicy ukradli 4.000 rubli przedtem lub potem...“

Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie z dniem 1-go września pod nazwą „Zniesienie obok Lwowa“.

Jana Galleya, który dopuścił się olbrzymiej defraudacyi w Banque National d'Escompte schwytano wraz z metresą Walentyną Merelli w Bahii w Brazylii. Oboje, jako też ich pokojówka, przesłuchani w tamecznym urzędzie policyjnym, podali fałszywe nazwiska i utrzymywali, że są rodem z Belgii. Prefektura policyi w Paryżu wezwała agentów francuskich, znajdujących się w pobliżu Brazylii, aby natychmiast udali się do Bahii i tam przeprowadzili wydanie defraudanta przez władze brazylijskie.

Ogród botaniczny przy uniwersytecie lwowskim urządził w wielkiej swej szklarni wystawę rzadszych i pod względem naukowym ważniejszych roślin egzotycznych, która otwarta będzie bezpłatnie, a to w dniach powszednich od godziny 8-ej do 12-ej w południe i od 2-ej do 6-ej popołudniu, w dnie zaś świąteczne tylko od godziny 8 do 12 w południe.

Zmiana własności. P. Władysław Fedorowicz z Okna, członek Izby panów, kupił za 336.000 koron dwa majątki Łozanówka i Biliłówka w powiecie skałackim od p. Izydora Gottesmanna.

Niepolityczne plewy. Z powodu, że między powołanymi świeżo dożywotnimi członkami do Izby panów, jest tylko dwóch Polaków, niektóre dzienniki polskie uderzyły w krzyk: Krzywda, gwałt, pomiatanie. W rzeczywistości zaś rzecz ma się tak: od czasu kiedy hr. Taaffe przesunął większość w Izbie panów na prawo, żaden rząd „sfery posiadania“ grup narodowych nie naruszał, a powoływał zawsze tylu nowych członków, ilu z każdej grupy przez śmierć ubyło. Tym razem mieliśmy szczęście: z dożywotnich członków Polaków nie umarł ani jeden. Rząd, mając już gotową listę uzupełniającą, zastanowił się jednak, że jeśli przy tak znacznej liczbie nowych członków nie będzie żadnego Polaka, to na zewnątrz może to być źle zrozumianem. Mimo więc, że żadnego wakansu nie było, zalecił Cesarzowi dwóch polskich polityków, czyli, że na czysto zyskaliśmy dwóch nowych członków w Izbie panów. Tak to wygląda ta wyrządzona nam krzywda.

Trzy nowe gimnazya polskie. Z Wiednia donoszą, że w budżecie państwa na rok przyszły znajdą się pozycye na trzy nowe gimnazya polskie, mianowicie w Krakowie (piąte), w Sokalu i w Gorlicach.

Godne naśladowania postanowienie. Z Warszawy piszą: We wsi Mątwica, w pow. łomżyńskim, jest sklep spółkowy. Przeglądając roczne rachunki, włościanie zauważyli z przykrością, że przez rok wypalili przeszło za półtora tysiąca rs. tytoniu i papierosów. Zwołali więc zebranie, na którem uchwalili następującą rezolucyę: w sklepie tytoniu i papierosów odtąd nie wolno trzymać; palenie tytoniów we wsi zabrania się wszystkim bez wyjątku, gdyby zaś ktoś nie mógł wytrzymać i zapalił papierosa, to za pierwszy raz płaci karę — kop. 50, drugi raz — rubla, za trzeci — rubla 50 kop. Małoletni za palenie papierosów podlegać będą karze cielesnej, do pięciu plag za każdy zauważony występek. Co do pilnowania chłopców i wymierzania im kary — rodzice dali sobie wzajemne upoważnienie.

Spodziewać się można, że to zarządzenie podniesie w krótkim czasie dobrobyt mieszkańców Mątwicy, a zwiększyłby się jeszcze bardziej, gdyby chłopi również zaniechali picia wódki.

Ofiara w dniu zaślubin. W Warszawie odbył się onegdaj ślub panny Antoniny Natansonówny z p. Stefanem Dziewulskim, adwokatem. W dniu tym złożyła panna młoda 10.000 rubli na „Kolonie letnie“.

Simplicissimus po francusku. Monachijski *Simplicissimus*, tygodnik satyryczno-polityczny, odznaczający się mimo socyalistyczno-bezwyznaniowej tendencyi wysoką wartością artystyczną i znakomitymi, choć wyłącznie złośliwymi dowcipami, wydał ostatni swój numer p. t. *Paix à la France* po francusku. To francuskie wydanie *Simplicissimusa* przyjęto podobno w Paryżu bardzo sympatycznie, mimo to nawet, że zawiera ono złośliwe dowcipy pod adresem tak popularnej obecnie we Francyi Anglii. Jest to objaw charakterystyczny, kilka lat temu zgoła niemożliwy. Gra tu oczywiście rolę i tendencya pisma, które odznacza się przedewszystkiem złośliwością i żółcią wobec religii i Kościoła tak katolickiego jak i protestanckiego. Na ostatniej stronie tego numeru pisma monachijskiego znajduje się ilustracya, przedstawiająca „Michla“ i „Mariannę“ jako zgodną parę małżonków układających do snu leżące w kołysce dziecko. Pod tą ryciną umieszczono następujący wiersz po francusku:

Viens, Marianne, écoute-moi,
Et donne moi la main, ma chère.
Ton petit coeur, méchant naguère,
Bat vers le mien de bonne foi.
La noce sera la plus belle,
Notre enfant sera le plus beau.
Comment faudra-t-il qu'on l'appelle?
La „paix de l'Europe au berceau“.

(Chodź Maryanno i słuchaj mnie, daj mi twą rączkę, moja droga! Twe małe serduszko, niedawno tak złe na mnie, bije teraz dla mnie mocno i szczerze. Weselisko nasze będzie najpiękniejsze na świecie, a nasze dziecko najpiękniejszem ze wszystkich dzieci. A jakże je nazwać? Nazwiemy je: pokój Europy w kołysce).

Głody w Hiszpanii. Z miasta Rota, niedaleko Kadyksu, w południowej Hiszpanii, donoszą, że straszny głód panuje teraz w całej Andaluzyi. W Osumie przyszło do krwawych rozruchów, mnóstwo rezydencyj wiejskich zostało spalonych i zrabowanych. Sytuacya z dnia na dzień się pogarsza, a starania rządu o złagodzenie kryzysu przez wyznaczenie robót publicznych i drogowych, nie odniosły prawie żadnego skutku, ponieważ lud, cierpiący od dłuższego już czasu, opadł fizycznie na siłach. Zresztą sami już robotnicy, znędzniali i zchorowani, którzy się do tych robót wzięli i pracują w okropnych upałach wiele godzin dziennie, za opłatą zaledwie 35 cnt. dziennie, zaczynają burzyć się, wolą się włóczyć i rabować. Są nawet obawy zorganizowanego ruchu. Wyczerpały się wszystkie zasoby miejscowe, ludzie wysprzedają się z żywego inwentarza za najmarniejsze pieniądze, bo paszy już nie ma wcale, a bydło nie jest zdolne do żadnej pracy.

Dzieci w powiatach rolniczych, zbożowych, żywią się szyszkami i owocem dzikiego kaktusu, podczas gdy ich rodzice wyczekują po największej części śmierci w nędznych lepiankach, w których niema ani odrobiny pożywienia; ogni nie rozpalano od wielu tygodni. Kiedy niedawno temu hr. Romanones, minister rolnictwa, przybył do miasta Mozon, przywódzca zgromadzenia wyrobników, przybyłych dla powitania ministra, tłómaczył szczupłość garstki tem, że reszta ludzi ruszyć się z mieszkań z powodu osłabienia nie mogła. Brak żywności zaczął się dawać we znaki jeszcze w marcu, a w początku maja zapanował już prawdziwy głód. Od maja też nie było deszczu, nędza wzrastała coraz szybciej. Zbiory letnie i jesienne przepadły całkowicie. Lud wiejski porywać się już do gwałtów zaczyna, wskutek czego każda wieś i każde miasteczko zażądały obrony wojskowej. Jeżeli deszcze obfite nie spadną czemprędzej — należy przewidywać straszne cierpienia ludności także w południowej Hiszpanii.

Do Woerishofen jeździ bardzo dużo Polaków, więcej znacznie, aniżeli do Kaltenleutgeben, jakkolwiek ta ostatnia miejscowość, słynna ze swych doskonałych hydropatycznych procedur, leży o wiele bliżej. Zajmie więc może niejednego to, co donosi z Woerishofen p. Zygmunt Noskowski, znakomity nasz muzyk. Pisze on:

Kraina ludzi bosych i oblewanych zimną wodą na wszystkie boki i na różne sposoby rozwija się szybko i wzrasta z roku na rok. Przed ćwierć wiekiem wioska niepozorna, dzisiaj posiada wille, wcale ładne budynki paropiętrowe i obszerne; a co ważniejsza: wodociągi, kanalizacyę i oświetlenie elektryczne. W r. b. przystąpiono do wzniesienia „Kasyna“, które się stanie głównem środowiskiem życia towarzyskiego, obecnie dość rozstrzelonego.

Do Woerishofen przyjeżdża tylko ten, kto pragnie istotnie wzmocnić swe siły, aby podołać pracy zimowej. Żądny zabawy niech tu nie zagląda, gdyż go spotka gorzki zawód. Może też i dlatego tak mało tu bawi Warszawiaków; doprawdy, nie wiem, czy doliczyłbym pół tuzina. Z innych jednak stron jest Polaków dosyć, nawet znacznie więcej, niż poprzednio. Co prawda, droga jest dość daleka, zarówno przez Berlin, jak przez Wiedeń, choć ta druga jest przynajmniej daleko ładniejsza, gdyż się przejeżdża przez uroczy Salzburg, a potem przerzyna kolej piękniejszą część Bawaryi i podróżny przez parę godzin może się rozkoszować widokiem gór i jezior. Bawarya jest krajem malowniczym, dziwne jednak robi wrażenie jednostajność budowy kościołów wiejskich. Co chwila z okien wagonu widać graniastosłup o czterech ścianach zupełnie gładkich z wieżą śpiczastą, lub wygiętą barokowo. Czasami znów wystrzela z takiegoż, lecz nieco grubszego, gnianiastosłupa dach stromy i wysoki, zatrącający gotykiem. Oto szablony, powtarzające się dziesiątki razy aż do znudzenia.

Jednakże, w miarę tego rozwoju, zachodzi obawa, aby Woerishofen nie zatraciło swej cechy głównej, a stanowiącej niemal podstawę leczenia. Mam tu na myśli prostotę ubrania i wynikającą z niej swobodę ruchów, tak konieczną przy wzmacnianiu ciała zapomocą wody zimnej. Twórca metody, x. Kneipp był pod tym względem bardzo wymagający, a nawet surowy. Potrafił on bez ceremonii zdzierać własną ręką kapelusze paniom i panom, lub głośno i dobitnie łajać za zbyteczne sznurowanie kibici. Lecz, niestety! próżność ludzka silniejszą jest nawet od chęci wyzdrowienia i oto zwolna zaczyna się wkradać wykwint, a nawet i zbytek w stroju, w czem, jak zwykle przoduje płeć piękna. Jeszcze w r. z. panie chodziły z obnażonemi głowami, obecnie zaś w niedzielę i święta przybierają się w kapelusze, nieraz zbytkowne, i nosić zaczynają suknie opięte na wzór wielkomiejski. Maluczko tedy, a elegancya świąteczna przeniesie się i do dni powszednich, ba! nawet początek w tym kierunku zrobiła już pewna— zgadnijcie kto? — otóż... Warszawianka, którą tam spotkałem wystrojoną w suknię i kapelusz, jak na koncert świąteczny. Przykład Zakopanego jest zaraźliwy, a tam właśnie Warszawa dała dowód, jak szybko i łatwo z uroczego zakątka górskiego zrobić można wstrętne miasto.

Cały pakiet fałszywych 50-koronówek i kilka sztuk fałszywych 1000-koronówek przywiózł dziś agent Günsberg z wycieczki na sobotni jarmark w Uniowie i wczorajszy jarmark w Komarnie. Fałszywe te pieniądze otrzymali włościanie od handlarzy. Bliższych informacyi na razie policya udzielić jeszcze nie może. Fałszywe banknoty 50 koronowe są łudząco podobne do prawdziwych i zdaje się wyrabiane są zagranicą.

Konkurs na posadę nauczyciela historyi naturalnej, matematyki i fizyki w gimnazyum w Stryju rozpisuje Rada szkolna krajowa. Podania do 3 września.

Z mętów życia. W kilku dniach ostatnich trochę hałasu we Lwowie narobiły doniesienia niektórych dzienników o aresztowaniu niejakiej Siemlunkiewiczowej i Kudewiczowej, które trudniły się stręczeniem dziewcząt i rzekomo miały ułatwiać niedozwolone stosunki jakimś paniom z towarzystwa. Owóż dzisiaj ukończono śledztwo policyjne w tej sprawie i odesłano akta do sądu powiatowego sekcyi III. Na podstawie aktów urzędowych stwierdzić możemy, że klientela Siumlunkiewiczowej rekrutowała się wyłącznie z najniższych sfer, a najlepszą śmietankę tej klienteli stanowiło kilka bon. Tedy wszelkie doniesienia o jakichś nibyto w rzecz zamieszanych nie już paniach z towarzystwa, ale wogóle o jakichkolwiek kobietach inteligentnych są z palca wyssane i zrodzić się mogły jedynie w bujnej czyjejś wyobraźni, policya bowiem oświadcza, że ani podobnych domysłów sama nie miała, ani nikomu podobnych informacyj nie udzielała.

W kilkunastu dniach ostatnich jest to druga z rzędu podobna sprawa. Przed około dziesięcioma dniami bowiem aresztowano pewną żydówkę, nazwiskiem Sprince Pinzias, która zawodowo trudniła się handlem żywego towaru, a której klientela wyłącznie składała się ze sług. Sprawa jednakże tej Pinziasowej zawiera pewien szczegół charakterystyczny, który należy zaakcentować.

Oto okazało się, podobnie jak w sprawie Siumlankiewiczowej, że uprawiała ona swój proceder od długiego już czasu, zaś policya wpadła na jej ślad dopiero przez taki przypadek, że jakaś demimondka zamieniła koperty dwóch listów, z których jedna była zaadresowana do policyi, od której owa damulka pragnęła dowiedzieć się adresu jakiejś swojej krewnej. Świadczy to o tem, że najniższe organa policyjne tj. tak zwani agenci są niesłychanie nieudolni lub rozmyślnie pokrywają milczeniem niektóre rzeczy. Dokąd policya nie postara się o lepszy personal tej kategoryi, na marne iść będą najlepsze chęci i trudy władzy policyjnej i tych jej urzędników, którzy niewątpliwie wiele dobrej pracy i starania poświęcają swemu zawodowi.

Temperatura dnia 26 sierpnia o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +15, we Lwowie +15, w Tarnopolu +17, w Czerniowcach +18, w Wiedniu +17, w Salcburgu +18, w Gracu +18, w Pradze +16, w Tryeście +24, w Abbazyi +23, w Raguzie +27, w Budapeszcie +19, w Berlinie +15, w Hamburgu +14, w Monachium +18, w Zurychu +16, w Genewie +15, w Lugano +15, w Anglii +14, w Paryżu +16, w Biarritz +18, w Nizzy +21, w północnych Włoszech +19, we Florencyi +24, w Rzymie +19, w Neapolu +25, w Palermo +25, w Madrycie +18, w Sztokholmie +10, w Petersburgu +10, w Wilnie +12, w Warszawie +13, w Moskwie +11, w Kijowie +14, w Odessie +21, w Serajewie +17, w Belgradzie +24, w Bukareszcie +25, w Sofii +19, w Konstantynopolu +22, w Atenach +25. (Temperatura według Celsiusza).

Z wyjątkiem Hiszpanii i południowych Włoch wszędzie w Europie deszcze.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 15 R. w poł. + 16 R. Bar. 764. Idzie w górę. Deszcz.

Dobra rekomendacya.

— A czy wy, moi drodzy, umiecie dobrze froterować?

— O, proszę jaśnie pani! Jakeśmy u pana hrabiego raz wyfroterowali na bal, to pięć osób podczas tańca upadło, a dwie nogę złamało.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Sztygar,“ operetka Zellera. — We wtorek po raz pierwszy „Moloch“ w 4 epizodach z życia, napisał Wład. Zaleski. — We środę „Małżeństwo na żart,“ operetka Fr. Lehara. — We czwartek „Moloch,“ napisał Wł. Zaleski. — W piątek „Sztygar,“ operetka K. Zellera.

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 16 do 31 sierpnia zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Po półtoramiesięcznych wakacyach wrócił teatr pana Pawlikowskiego do Lwowa i w sobotę powitany był nadzwyczaj serdecznie przez naszą publiczność. Oklaskom i owacyom końca nie było. Dawano zawsze dobrą i zawsze mile słuchaną operetkę Zellera „Sztygar“. Wystawiono rzecz tę bardzo dobrze; wokalnie najwyżej wzniosły się panie Kasprowiczowa i Miłowska. Ta ostatnia robi ogromne postępy pod względem głosowym. Bardzo dobrym był p. Malawski i balladę o rybaku odśpiewał z wielkiem uczuciem; ale widocznie głos jego znużony i wskutek tego zmatowany.

Teatr był prawie pełny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 26 sierpnia.

(Z.) W sferach giełdowych mówią, że najważniejszym może praktycznym rezultatem ostatnich narad ministeryalnych w Ischlu jest to, że gabinet węgierski br. Fejervary'ego zdecydował się jakoby nie upierać się kurczowo w kwestyi odnowienia traktatów handlowych przy swem dotychczasowem stanowisku, t. j. iż on jako gabinet nieparlamentarny nie ma prawa zawierania tych traktatów i zaciągania przez to imieniem państwa węgierskiego jakichkolwiek zobowiązań, lecz, że gdy to okaże się koniecznem i nie będzie żadnego innego wyjścia, weźmie udział w rokowaniach z obcemi państwami i ewentualnie zawrze nawet traktaty, ale nie definitywne, tylko prowizoryczne.

Jakoż pertraktacye ze Szwajcaryą i Bułgaryą już wdrożono, bo traktaty z temi państwami najprędzej wygasają, gdyż jeszcze tej jesieni.

Wobec niepewności, jak ułożą się ceny cukru na rynku międzynarodowym, postanowiły wszystkie austryackie rafinerye, należące do związku, zastępującego dawny kartel, nie zawierać kontraktów o sprzedaż cukru z tegorocznej kampanii wcześniej, jak od 1 października.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Paryż. Z Chambery donoszą, że podczas powrotu z manewrów kilku żołnierzy 94 pp. napadło na prowadzącego patrol kapitana, obaliło go na ziemię, zakneblowało mu usta i obiło go kijami. Towarzysze kapitana uwolnili go. Owych żołnierzy aresztowano.

Ischl. Cesarz wyjechał w niedzielę po południu wraz ze świtą na manewry do południowego Tyrolu.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt. Socyalni demokraci urządzili wczoraj kilka zgromadzeń ludowych, na których uchwalono rezolucye z wezwaniem koalicyi, aby wyłączyła żądania wojskowe a domagała się powszechnego tajnego prawa wyborczego.

Wiedeń. C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Wiedniu ogłasza następujące zawiadomienie: Przyjmuje się na nowo i przewozi pośpieszne przesyłki (t. zw, Eilgut) przez okrężną kolej warszawską do stacyj kolei nadwiślańskiej i łączących się z nią dalszych kolei. Zwykła komunikacya towarowa jest jeszcze wstrzymaną.

Wiedeń. Rzeźnicy w dzielnicy Favoriten i Brigittenau zniżyli ceny mięsa do cen miejskich, tj. niżej ceny przed ostatniem podrożeniem. *(Patrz kronikę).*

Wojna.

Paryż Do *Matin* donoszą z Portsmouth: Takahira oświadczył, że Japończycy nie uczynią żadnej nowej propozycyi. Komura domagał się odroczenia konferencyi dlatego, aby nie nastąpiło nagłe zerwanie obrad, aby uszanować drażliwość prezydenta Roosevelta i w końcu, aby dać jeszcze Rosyanom ostatnią sposobność do poczynienia ustępstw.

Paryż. Wszystkie doniesienia dzienników w sprawie rokowań pokojowych w Portsmouth brzmią pesymistycznie. Dzienniki zapewniają, że car zgadza się na podział Sachalinu, ale stanowczo odrzuca żądanie odszkodowania.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Tokio pod datą dzisiejszą: Właśnie odbywa się osobna narada, w której biorą udział członkowie gabinetu i najstarsi mężowie stanu. Omawiana jest nowa sytuacya, odnosząca się do konferencyi w Portsmouth.

Portsmouth. Na prośbę Takahiry, który oświadczył, że nie otrzymał jeszcze wcale instrukcyi z Tokio, zbierze się konferencya pokojowa dopiero we wtorek o godzinie 4-tej popołudniu.

Portsmouth. Są oznaki, że Japonia uczyni jutro nowe propozycye, które przynajmniej o kilka dni przedłużą konferencyę. Takahira odbył wczoraj z Wittem konferencyę w jego pokoju. O konferencyę tę prosił Takahira zaraz popołudniu, Witte prosił jednak o zwłokę do godz 1/29 wieczór.

Paryż. W dzienniku *Aurore* wzywa senator Clemenceau prezydenta rzeczypospolitej, aby przyłączył się do usiłowań Roosevelta, zmierzających ku umożliwieniu pokoju Rosyi z Japonią. To, co Francya dotąd uczyniła — wywodzi Clemenceau — jest niewystarczającem. Usiłowania prezesa gabinetu Rouviera i francuskiego ambasadora w Petersburgu należy uważać za nieudałe. P. Loubet miałby obecnie sposobność godnie zakończyć okres swej prezydentury.

Wiedeń 28 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier 20·25—20·35 (spokojnie), na październik i grudzień 20·20—20·30. — Spirytus: 39·20—39·60 (bez interesu). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 28 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·70—15·85, na kwiecień 1906 r. 16·30—16·32; żyto na październik 12·80—12·82, na kwiecień 1906 r., 13·36—13·38; owies na październik 12·02—12·04, na kwiecień 1906 r. 12·54—12·60; kukurudza na sierpień 16·80—16·90, na wrzesień 00·00, na maj 1906 r. 13·34—13·36. — Rzepak na sierpień 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę: nagłe. — Chęć kupna: lepsza. — Usposobienie: słabe.— Pogoda: piękna.

Lwów 28 sierpnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.
Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 568·00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10 02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10 55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8 55* (od 14|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.5d.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

15)

Prawdziwa miłość.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Teresa odezwała się pierwsza.

— Jakież to piękne! — zawołała, ukazując ręką olbrzyma.

On mówił, nie odrywając spojrzenia od jej twarzy.

— Przebiegłem świat naokoło, a nic podobnego nie widziałem. Nie zapomnę nigdy tej chwili, w której obie nasze dusze uderzają jednem tętnem.

Na policzki panny de Quilliane wystąpił żywy rumieniec. Dziewica odwrócona była plecami do wschodu, więc nie zabarwiła ich odblaskiem swym poranna zorza.

I znowu wskazywała palcem olbrzyma chcąc jakby zmusić Sénaca, aby wzrok swój zwrócił na kolosalną postać Memnona.

— Legenda głosi — mówiła — iż pierwsze promienie słońca nadają głos temu ciału z kamienia. Słuchajmy. Może też przemówi. Czy nic pan nie słyszy?

Sénac wpatrywał się wciąż w obraz młodości i wdzięku, który miał przed oczyma.

W uroczystej ciszy poranku, przerywanej jedynie pluskiem świętych wód Nilu, odpowiedział głosem stłumionym od wzruszenia.

— O tak! Słyszę głos tajemniczy, którego słuchać nie mam prawa. Czy chcesz pani wiedzieć, jakim przemawia do mnie językiem, jakie promienie światła go zbudziły?

Teresa patrzyła przez chwilę na młodzieńca.

Zdziwienie, trwoga, tysiące uczuć, któreby trudno jej było określić, malowały się na wzburzonej jej twarzy, jak gdyby istotnie olbrzym z wysokości granitowego swego tronu udzielił jej odpowiedzi.

Nagle potarła ręką czoło i wstrząsając głową w znak beznadziejnej odmowy, rzekła:

— I cóż mnie mogą obchodzić odgłosy tego świata? Znam tylko jeden, który oddawna już przemawia do mnie; słyszę go nawet w obecnej chwili. Wiem, skąd pochodzi i co mi nakazuje. Choćbym płynęła po tej rzece aż do jej źródeł, goniłby mnie wszędzie głos Tego, który chce mnie posiadać niepodzielnie. I kiedyż, mój Boże, będę mogła pójść za Twym głosem?

I ze słowami temi oddaliła się szybko ku swojemu apartamentowi.

Sénac stał skamieniały, jakby nie mogąc i nie chcąc otrząsnąć się z głębokiej i ciężkiej zadumy.

Niebawem *dehabia* zapuściła się w wąski przesmyk pomiędzy dwoma wyspami i kolos znikł poza rzeką: za chwilę „Nephtys“ miała przybić do brzegu.

Z kajuty swojej wyszedł Quilliane, trzymając lornetkę przed oczyma, uszczęśliwiony widocznie.

Albert sądził, iż przyjaciel chce się z nim dzielić zachwytem na widok tych cudów przyrody.

— Chodź, chodź — mówił margrabia, ciągnąc go na przednie wzniesienie statku. — Patrz... tam... yacht.

— No i cóż? — spytał Sénac, nie rozumiejąc powodu radości.

— Czyż nie widzisz flagi?... błękitna, biała, ponsowa? Jakże to szczęśliwie! spotkamy się z rodakami!

— Jak widzę — mówił Sénac, wzruszając ramionami — jesteś zagorzałym Francuzem. Wy, fanatycy ziemi rodzinnej, jeśli zdobędziecie się na nieposlednie bohaterstwo opuszczenia własnych kątów, ścigani jesteście na całej kuli ziemskiej jedną myślą, jednem pragnieniem: spotkać kogoś, ktoby czytywał *Figaro* i miał z wami jednego bodaj wspólnego znajomego, choćby szewca waszego lub krawca.

Nagle urwał tę pełną goryczy apostrofę: przypomniał sobie fotografię, która go wygnała z Kairu i spowodowała tę podróż.

Przyszedł mu na myśl szczegół, na który dotychczas nie zwrócił był uwagi: na portrecie tym Klotylda Questembert przedstawiona była w kostyumie yachtowym i w bluzce sukiennej z metalowymi guzikami, w kaszteciku, otoczonym złotą torsadą z insygniami „Yacht Clubu“ na szpilce od krawata.

— Nie ulega wątpliwości. To jej fregata! — myślał. — Czyżby Questembert odzyskał fortunę? I czemuż się na mnie uwziąłeś, okrutny losie?

„Nephtys“ z rozwiniętymi żaglami zbliżała się do przystani.

Przemknęli o jakie dwadzieścia metrów od yachtu. Był zupełnie nowy, zbudowany z wielkim przepychem; na ciemnym mahoniu nosił on wyryty złotemi literami napis: „la Topaze“.

Na pokładzie pod ochroną namiotu dwie damy, leżąc nawpół na bujających krzesłach, rozmawiały żywo.

Obie flagi pochyliły się wzajemnie przed sobą. Quilliane zdjął kapelusz i otrzymał w zamian skinienie dwóch ładnych główek i dwa uprzejme uśmiechy.

— Co za ponętne niewiasty te nasze rodaczki! — zawołał do Sénaca. — Ciekaw też jestem, co to za jedni? Może Rotschyldowie. I czemuż chowasz się poza mojemi plecami?

— Upał przeraźliwy — odparł Albert — boję się, aby mi krew nie uderzyła do głowy.

Istotnie, czerwony był, jak upiór, pot strumieniem spływał mu z czoła. Podczas gdy majtkowie dobijali do brzegu, Sénac z pewnem zakłopotaniem przekładał margrabiemu projekta, jak upewniał, powzięte już od dni kilku.

— Nie weźmiesz mi za złe — mówił — jeśli po wylądowaniu zamieszkam w hotelu. Ponieważ mamy tu zabawić przez czas pewien, moja obecność krępowałaby tylko twoją siostrę. Co do mnie zaś, nadewszystko cenię swobodę, chciałbym też chodzić na polowanie, zdejmować krajobrazy i prowadzić dalej studya, które przedsięwziąłem.

— Przecież ci w tem nie będziemy przeszkadzali.

— Zapewne, ale ruiny Tebu zajmują przestrzeń mil kilka, po obu wybrzeżach Nilu. Chciałbym w nich spędzać dnie całe, a wiedząc, że na „Nephtysie“ oczekujecie mnie z obiadem, nie mógłbym roztasować się swobodnie. Wszak mnie rozumiesz?

— Rozumiem, że nie jesteś stworzony do życia wśród cywilizowanych ludzi. Każdy ma swoje upodobania. Baw się w pustelnika, jeśli ci się tak podoba. Ja przebieram się i idę do konsula, z prośbą, aby mnie przedstawił tym pięknym nieznajomym. Ha! muszę ci się przyznać, że sam widok dwóch kobiet z naszego kraju i z naszego świata, dodał mi sił i ochoty do życia.

— Tem lepiej. Oświadcz moje uszanowanie pannie de Quilliane. Nie chcę jej przeszkadzać.

Obaj przyjaciele pospieszyli do swoich kajut: jeden przygotowując się do poznania Klotyldy Questembert, drugi, zamierzając od niej uciec jak najdalej.

Margrabia przez kilka godzin pozostawał na lądzie. Teresa, zaniepokojona o brata, wysłała na odszukanie jego mistress Crowe.

Kathleen wróciła niebawem, donosząc, iż Quilliane udał się do konsula, a nadto, że dwóch majtków przeniosło do hotelu część bagażów hrabiego de Sénac mianowicie jego broń, książki i przybory rysunkowe.

W pierwszej chwili młoda osoba rada była z tej chwilowej nieobecności Alberta. Nie oprzytomniała jeszcze bowiem z podziwu, w jaki ją wprowadziły przerwane przez nią samą oświadczyny.

Tym razem nie potrzebowała już objaśnień mistress Crowe: jasnem jej było, że Sénac, zacząwszy tak śmiało, wynurzyłby jej swe uczucia, gdyby mu nie umknęła w stanowczej chwili.

Tak niespodziewanie, wtedy właśnie, gdy zaczynała nabierać do niego zaufania!

Co za dziwny człowiek!

Panna de Quilliane doznawała pewnego wzruszenia, nie było ono jednak przykrem. Wszak Albert nie wyszedł z granic najwyższego szacunku. Wzruszenia tego nie wywołała również pensyonarska płochliwość, jakkolwiek bowiem Teresa niewiele bywała w świecie, nie po raz pierwszy wszelako słyszała podobne słowa.

„Wraz z innemi marnościami świata tego — myślała — złożę na ołtarzu to serce, które oddało mi się na własność“.

I tak Albert, wbrew własnej wiedzy i chęci przyjmował rolę baranka bez skazy, ofiarowanego na całopalenie.

Rozważając jednak głębiej nad nagłem oddaleniem Sénaca, Teresa zapytywała się, czy postąpienie jej nie było zbyt ostrem, czy Albert nie uważał sobie za obowiązek delikatności usunąć się na czas pewien.

To co usłyszała z ust brata, gdy powrócił ze swej wycieczki, utwierdziło ją jeszcze w tem mniemaniu.

Lecz margrabia nie rozwodził się długo nad przedmiotem, który obecnie miał dla niego podrzędne znaczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

Anna z Lechickich Stanisławska

wdowa po rządzcy dóbr

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 27 sierpnia 1905 roku, w 83 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 29 sierpnia 1905 roku, o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. Klonowicza l. 6 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskane dzieci i wnuki — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odbędzie się w kościele OO. Bernardynów dnia 30go sierpnia 1905 r, o godz. 8 rano.

Lwów, dnia 27. sierpnia 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Jancia

najukochańsza córka

Wandy i Edmunda Kienzlerów

po długich a ciężkich cierpieniach przeniosła się do wieczności dnia 27. sierpnia r. b., w 2giej wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 29 sierpnia br. o godzinie 6tej po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 18 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 27 sierpnia 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

ś. † p.

Z Witosławskich

Marya Bałabanowa

żona c. k. naczelnika filii pocztowej w Namiestnictwie

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 25-go sierpnia 1905 r. w Starym Sączu, przeżywszy lat 41.

Eksportacya zwłok z głównego dworca c. k. kolei państwowej na cmentarz Łyczakowski odbędzie się w poniedziałek dnia 28 sierpnia b. r. o godzinie 5 po południu.

Na obrzęd ten w smutku pogrążeni mąż i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 27 sierpnia 1905.

†

Luiza z Hintzingerów Winiarzowa

wdowa po ś. p. Adolfie Winiarzu

zmarła dnia 27go sierpnia 1905 roku, przeżywszy lat 80, opatrzona św. Sakramentami.

W głębokim smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 29 sierpnia b. r., o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Ossolińskich l. 18 na cmentarz Łyczakowski.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odbędzie się dnia 30 sierpnia br, o godzinie 9tej rano w kościele OO. Bernardynów.

Lwów, dnia 27 sierpnia 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Jan Sliziuk

emeryt pocztowy

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 26 sierpnia 1905 r., o godzinie 11 w nocy, w 74 roku życia.

W ciężkim smutku pozostała żona z dziećmi i rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 29 sierpnia 1905 r., o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ul. Zamarstynowskiej l. 22A na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 27 sierpnia 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Dominik Knapp

b. właściciel cukierni

zaopatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 28 sierpnia 1905 r. w 69 roku życia.

W smutku pogrążony brat z rodziną zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w środę dnia 30 sierpnia br. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 28 sierpnia 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.